

Rewolucyjni Mściciele. Zapomniana łódzka historia

Adrian Sekura

2011

Spis treści

Zemsta przede wszystkim	3
Janosik z browningiem	3
Bronili się do końca	4
Koniec Mścicieli	4

W latach 1910-1914 działała w Łodzi najbardziej radykalna grupa terrorystyczna w dziejach Polski. Historię ponad stu morderstw i napadów opisał właśnie miłośnik Łodzi Adrian Sekura.

Rewolucyjni Mściciele zabili ponad sto osób, zorganizowali wiele napadów i brawurowych akcji. Ich losy w książce "Rewolucyjni Mściciele. Śmierć z browniingiem w ręku" napisał Adrian Sekura, etnolog i miłośnik łódzkiej historii.

Zemsta przede wszystkim

Łódź w 1910 roku nie była spokojnym miastem. Pięć lat wcześniej upadła rewolucja. Robotnikom nie udało się wytrzymać lokautu, który zafundowali im fabrykanci. Przez kilka miesięcy największe fabryki nie pracowały, więc robotnicy nie zarabiali. Był to sposób na złamanie ich protestu po pogorszeniu warunków pracy. - 16 godzin na dobę, żadnego ubezpieczenia, prawa do zasiłku chorobowego czy emerytury. Głodowe płace. I gniew po zdławionej rewolucji. To sprawiło, że pojawiły się radykalne grupy anarchistów - mówi Sekura.

Rewolucyjnych Mścicieli założyło dwóch ludzi. Pierwszym był Józef Piątek, były działacz frakcji bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej. Znał dwa języki, był bardzo odczytany. W 1910 roku wrócił do Łodzi z Krakowa. Piątek był rozzaczarowany kierownictwem PPS-u. Nie obchodziła go kwestia niepodległości, chciał walczyć o poprawę losu robotników - każdymi dostępnymi metodami. Na swojej drodze spotkał Edwarda Dłużniewskiego, 15-latkę, syna dozorcę z Bałut. Mimo młodego wieku chłopak miał już swoją bandę i pięciu martwych ludzi na koncie. Niedawno uciekł z więzienia, gdzie przebywał skazany za napady rabunkowe. Zawsze okradał burżuazję.

Do Piątka i Dłużniewskiego szybko dołączyli kolejni byli działacze PPS-u, którzy po rewolucji nadal musieli się ukrywać. Ich pierwszą ofiarą był znienawidzony przez robotników donosiciel. Zamordowali jednego z inżynierów fabrycznych, który zgwałcił robotnicę. Ich plan: pomścić krzywdy robotników, odebrać dobro burżuazji, walczyć ze znienawidzonym caratem. A wszystko na chłodno i z doskonałym planowaniem.

Janosik z browniingiem

Z rąk Rewolucyjnych Mścicieli zginęli policjanci, szpicle, dyrektorzy fabryk. Ginęli przypadkowi przechodnie i właściciele kantorów. Mściciele napadali na pociągi, banki i sklepy. Pieniądze szły na zakup broni i dla rodzin tych, którzy zostali złapani lub zabici. Przez grupę w ciągu trzech lat przewinęło się 400 osób.

- O Mścicielach jest głośno na całym świecie, jak dzisiaj o organizacjach typu IRA czy ETA. Pisały o nich gazety w Stanach i w Anglii - mówi Sekura.

Robotnicy stoją murem za Mścicielami. - Z raportów policji wynika, że specjalnie dostawała błędne informacje. Za obu założycieli wyznaczono wysokie nagrody. Mimo to długo

nie mogła nikogo schwytać - dodaje Sekuła. Poza lojalnością działał też strach. Mściciele mordowali każdego, kto donosił policji.

Bronili się do końca

Pierwszy wpadł Dłużniewski. Po napadzie na pociąg bał się, że jego mieszkanie jest obserwowane. Schronił się wraz z dwoma kompanami u znajomego nazwiskiem Pastusiak w kamienicy przy ul. Kilińskiego 151 (wtedy Widzewska). Gdy zmęczeni mężczyźni zasnęli, Pastusiak wymknął się z domu i zawiadomił policję, licząc na 500 rubli nagrody. Budynek otoczono. Mściciele nie dali się wziąć żywcem. Po kilkugodzinnej strzelaninie policmajster zdecydował, że kamienicę trzeba podpalić. Dłużniewski, wiedząc, że są bez szans, strzelił sobie w głowę.

Piątka też otoczono w mieszkaniu. Wiedział, że im dłużej będzie trwało oblężenie, tym mniejsze ma szanse. Wyskoczył więc oknem od razu. Uciekając, nie przestawał strzelać. Dosięgły go jednak kule policjantów. Ciężko ranny trafił do szpitala, gdzie miał być od razu przesłuchany. Na miejsce zjechali najważniejsi oficerowie policji - każdy chciał zobaczyć groźnego terrorystę. Gdy pochylali się nad łóżkiem półprzytomnego Piątka, ten zaczął wyciągać coś spod kołdry. - Ma bombę - rozeszło się po sali. Gdy ranny wyciągnął rękę, w której trzymał kulę, wszyscy zaczęli w panice uciekać. Piątek roześmiał im się w twarz, rzucił zrolowany bandaż i umarł.

Mimo śmierci liderów RM działali nadal i przez kilka następnych lat siali terror wśród "wrogów ludu". W rocznicę śmierci Dłużniewskiego ogłosili, że zabiją każdego policjanta spotkanego na ulicy. Do pracy nie przyszło wtedy 75 proc. mundurowych.

- Najśłynniejsza historia związana jest z budynkiem przy ul. Zielonej 6. Jeden z Rewolucyjnych Mścicieli, Jakub Drynia, został rozpoznany przez policjantów na Piotrkowskiej. To był potężny chłop, zdołał się wyrwać - powiedział Sekura.

Drynia skreślił w Zieloną i wpadł do kamienicy. Zabarykadował się na strychu. Przez trzy doby trwało oblężenie. Kamienicy nie było jak podpalić, stała za blisko innych zabudowań. Regularne ostrzeliwanie nie przynosiło skutku. Szef policji wyznaczył wysoką nagrodę dla tego, kto zabije Drynię. Jeden z policjantów w nocy chciał zaskoczyć Mściciela i wspiął się po gzymsie. Nie udało mu się. Dostał kulę prosto w twarz. Drynia przebrał się w jego mundur i jak gdyby nigdy nic wyszedł, wsiadł do dorożki i odjechał.

Koniec Mścicieli

W końcu po trzech latach policji carskiej udało się złapać jednego z ważnych działaczy żywcem. Po dwóch dniach tortur podał wszystkie adresy, jakie znał. To był koniec Rewolucyjnych Mścicieli. Zatrzymano kilkaset osób. Większość powieszono lub wywieziono na Syberię.

- Część po rewolucji październikowej wróciła do kraju. Z całą pewnością jeden z Mścicieli zasiadł w sejmie w 1947 r. - mówi Sekura.

Dlaczego Mściciele zostali zapomniani? - Bo po 1945 roku nie można było pisać o "złej" lewicy. A i dziś nie jest to dobrze widziany temat. Szkoda, bo historia Łodzi to nie tylko fabrykanci i pałace, lecz także ruch robotniczy, łącznie z jego najbardziej ekstremalnymi przypadkami.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Adrian Sekura
Rewolucyjni Mściciele. Zapomniana łódzka historia
2011

pl.anarchistlibraries.net